

Pierwsza pomoc nadchodzi

Małgorzata Demetriou od wielu lat pracuje jako pracownik społeczny. Na co dzień spotyka się z różnymi ludzkimi przypadkami – tragediami, problemami społecznymi, rodzinnymi i personalnymi. Polka z pochodzenia, ale ma wieloletnie doświadczenie w pracy na Wyspach, gdzie mieszka od 30 lat. Od kilku lat w swojej pracy zawodowej coraz częściej spotyka się z Polakami, którzy potrzebują pomocy. Czasami wystarczy tylko tłumaczenie z angielskiego, a czasami wytłumaczenie, gdzie najlepiej się zwrócić po dalszą pomoc.

Od następnego numeru Małgorzata Demetriou będzie odpowiadała na listy Czytelników. W kolumnie zatytułowanej „Pierwsza pomoc” będziemy mieli okazję czytać nie tylko o tym, co nas trapi i martwi na imigracji, ale przede wszystkim dowiedzieć się, jak radzić sobie z problemami, które nas spotykają na Wyspach.

Joanna Biszevska: Ma pani wieloletnie doświadczenie w pracy w opiece społecznej. Proszę powiedzieć, w jakich instytucjach pani pracowała?

Małgorzata Demetriou: - Na przestrzeni lat swojej pracy zawodowej pracowałam dla różnych instytucji, tak rządowych, jak i non-profit. Jako pracownik społeczny wykonuję też pracę podobną do pracy kuratora sądowego. Piszę raporty dla sądów w sprawie adopcji i praw rodzicielskich. Pracuję też w tak zwanym pogotowiu usług społecznych. Niedawno otworzyłam też agencję niezależnych pracowników socjalnych.

Mieszka pani w Anglii od 30 lat. Czy zdobyła pani właśnie tutaj niezbędne wykształcenie, aby pracować w instytucjach społecznych?

- Tak. Uzyskałam dyplom i tytuł magistra na Uniwersytecie Hertfordshire w dziedzinie pracy socjalnej.

A w jakich tematach się pani specjalizuje?

- Na samym początku specjalizowałam się w pracy z dziećmi i rodzinami. Jako pracownik socjalny w pogotowiu pracuję z ludźmi w każdym wieku.

I na czym polega ta praca?

- Pracownik socjalny jest proszony o pierwszą pomoc przez różne instytucje, np. przez

policię, szpitale, szkoły, też przez prywatnych ludzi. Jako pierwsi zajmujemy się przypadkiem i potem kierujemy ludzi już do specjalistycznych miejsc.

A z jakimi przypadkami najczęściej się pani spotyka w swojej pracy?

- Każdy dzień jest inny. Na co dzień spotykam się z różnymi ludzkimi przypadkami. Np. z ludźmi bezdomnymi, w depresji, z dziećmi, które mają kłopoty w rodzinie czy w szkole, z osobami starszymi, którym pogorszyło się zdrowie i które nagle potrzebują pomocy, z ludźmi, których spotkała nagła, nieprzewidziana sytuacja jak: wypadek, choroba, utrata domu, itp. Zajmuję się też dochodzeniem, kiedy przemoc wobec dziecka lub dorosłej osoby została doniesiona i kiedy osoba psychicznie chora musi być umieszczona w zakładzie lub szpitalu.

Domyślam się, że coraz częściej spotyka się pani w swojej pracy z Polakami, tymi, którzy przybyli na Wyspy niedawno.

- Dokładnie tak jest. Bardzo często policja, czy szpital potrzebują mojej pomocy. Zarówno jako pracownika opieki społecznej, a także jako tłumacza. Szpital prosi o pomoc, bo np. polskie dziecko jest po wypadku i trzeba ustalić szczegóły, co właściwe się stało. Jestem też proszona do sądu. Zarówno do Polaków, którzy są świadkami, a także i do tych oskarżonych. Polacy, szczególnie ci nowo przybyli, bardzo często potrzebują mojej pomocy, np. przy zapisach do różnych organizacji lub rejestrów. Zazwyczaj tę pracę wykonują tłumacze, ale kiedy ich brakuje, ja pełnię ich rolę.

Od przyszłego numeru będzie pani na łamach Cooltury odpowiadać na listy



Fot. Rob Lampard

GOSIA DEMETRIOU urodziła się w Polsce. Przyjechała do Wielkiej Brytanii w 1979 roku jako Małgorzata Anusiewicz. Tu ukończyła Uniwersytet Hertfordshire oraz podjęła pracę zawodową w opiece społecznej. Jest zarejestrowanym pracownikiem socjalnym w General Social Care Council i członkiem the British Association of Social Workers. Matka dwójki dzieci.

Czytelników. Na stronie, którą nazwiemy „Pierwsza Pomoc” skorzystamy z pani doświadczenia i postaramy się pomóc Polakom, którzy mają problemy. Na jakie listy i poruszane w nich tematy pani najbardziej czeka?

- Interesują mnie wszystkie zagadnienia. Przez 30 lat pracy zawodowej zdobyłam wiedzę na temat życia społecznego i rodzinnego w tym kraju i na pewno Czytelnicy chcieliby się dowiedzieć, jak radzić sobie w Wielkiej Brytanii. Może nie podpowiem, jak zrobić najlepszy bigos, ale na pewno napiszę jak i kiedy najlepiej zapisać dziecko do szkoły. Wiem, że sami Anglicy np. czekają zbyt długo z zapisem dziecka, a potem okazuje się, że się za późno zgłosili do szkoły. Sami Anglicy też nie wiedzą, do jakiej organizacji się zgłosić, kiedy coś się dzieje. Skoro im jest trudno, to co dopiero Polakom, którzy przyjechali tu całkiem niedawno?

Czy możemy liczyć na to, że na łamach naszych stron rozwiąże pani ludzkie problemy?

- Problemów nie rozwiążę, ale postaram się być pierwszym drogowskazem dla Czytelników Cooltury. Postaram się wskazać drogę, dokąd się udać, z kim porozmawiać, gdzie zadzwonić. Wiem, że to są informacje, na które ludzie czekają. Rozumiem, jak to jest borykać się z problemami nie u siebie w kraju. Nie tylko mam zawodowe predyspozycje, aby pomagać i udzielać informacji, ale również personalne, chociażby dlatego, że sama na początku przechodziłam przez to samo.

ROZMAWIAŁA JOANNA BISZEWSKA

DO CZYTELNIKÓW!

Od następnego wydania, co dwa tygodnie, znajdziecie stronę zatytułowaną „Pierwsza Pomoc”. Jeśli trapi Cię jakiś problem, znalazłeś się w sytuacji bez wyjścia, potrzebujesz informacji i wiedzy na specjalistyczny temat napisz do nas. Nadesłane listy będą ukazywały się w Coolturze wraz z próbą rozwiązania i wyjaśnienia problemu. Zapraszamy do pisania.

Listy prosimy wysyłać na adres e-mailowy: gosia@cooltura.co.uk

Na życzenie Czytelników listy będziemy drukować anonimowo.

